

# Uczy, wstrząsa, budzi

Czy w teatrze Mariusza Grzegorzka coś się kończy? Na pewno spektakl „Dzieci widzą duchy”, jego najnowsza premiera, domaga się szczególnego podejścia – ma w sobie coś z deklaracji lub manifestu. Spektakl ten różni się od tego, do czego reżyser latami przyzwyczyił widza, ale wciąż jest bardzo jego. Sporo łączy go z dwoma ostatnimi jego dyplomami aktorskimi w Teatrze Studyjnym („Pomysłowe mebelki z gąbki” i „Nie jedz tego! To jest na święta!”), ale istotniejsze jest to, co go od nich różni.

Zamienianie aktorów i sytuacji scenicznych w swoiste memy i gify, odchodzenie od dotkniętego, gotowego tekstu dramatycznego, więcej miejsca na aktorską improwizację lub po prostu kreatywność, wykorzystanie epatującego wizualnością i humorem psycho-wodewilu czy freako-śpiewogry do przemykania ważnych treści – to już było. Teraz, przeniesione na scenę Teatru im. Jaracza, brzmi jak wołanie o nowy teatr. Na nowe czasy, których zwiastuny już odbieramy. Przemysłany jeszcze raz, z na nowo wyznaczonym kierunkiem. Jakim? Przede wszystkim – o, banale – ku widzowi. Taki, który ma go nie ignorować, nie pouczać, nie wystawiać jego percepcji i kompetencji na wyśrubowane próby. Ma docierać do niego przez lekkość formy, która nie neguje powagi treści, a działa przez nią inkluzywnie. Uczy, bawiąc, chciałoby się napisać – wstrząsa, budzi. W tym sensie „Dzieci...” są bliższe duchowi, który przenikał „Posprzątane” niż np. nie tak dawnym „Czarownicom z Salem”. To powrót do źródeł, ale nie do zużytych, muzealnych form.

Widz Mariuszowi Grzegorzki jest potrzebny zaś nie dlatego, że taka jest reguła „dobrego” teatru, ale dlatego, że jest częścią wspólnoty, która istnieje też (a może przede wszystkim) poza teatrem i jego „światkiem” – tym wysublimowanym, wsobnym. „Dzieci widzą duchy” to właśnie rzecz m.in. o potrzebie zszycia tej wspólnoty, coraz mocniej zatomizowanej. Są swoistym „rytuałem przejścia” przez „ciemną noc duszy” – tej współczesnej, przebudźcowanej cyfrowymi zabawkami, oderwanej od ciała i od natury, skłóconej ze swoją przeszłością. Nurzają widza w tej rzeczywistości, aż brakuje mu tchu, by potem wyciągnąć go z niej za włosy. Grzegorzek, jak się zdaje, chce poszerzyć grono odbiorców teatru, przededefiniowując swój język. Nie przekreśla go jednak, ale redukuje jego cechy. Odchodzi, jak w owych dyplomach, od skomplikowanej techniki sceny, efektów specjalnych, plastycznych etc., odrzuca to, co było w jego stylu wysublimowane, erudycyjne, teatralne – czyli „sztuczne”, bo służące do zdobywania poklasku, mające robić wrażenie. Zostaje aktor, prosty rekwizyt, symboliczny, choć czasem pełen przepychu kostium, projektor, czerń sceny. Wszystko obnażone. Stała jest precyzja używania tych narzędzi. Stałe jest dopięcie na ostatni guzik także tego, co wyprowadzone ze śmietnikowej estetyki internetu – w tym sensie nie dochodzi do zerwania z własnym teatrem.

Co różni „Dzieci...” od wspomnianych dyplomów? Przede wszystkim aktor. W Studyjnym dyplomanci byli „czyści”, ich twarze nie były obciążone poprzednimi rolami. Nawet jeśli eksponowali (rzekomo) prywatność i bycie w sytuacji młodego aktora, to na scenie ich emploi dopiero się stwarzało. Mogli być wszystkim. Trudniej jest z etatowymi aktorami teatru instytucjonalnego. Grzegorzek nie tylko obnaża więc ich prywatność, każe im wychodzić z roli, by budowali z widzem sytuację familiarną, więź rodem z dobrego kabaretu, ale w intermediach wciska gaz do dechy i wysyła aktorów w przeszłość, na spotkanie z nimi dawnymi. Projekcje zdjęć z rodzinnych albumów, home video z urodzin i komunii, filmiki kręcone amatorską kamerą w zakamarkach teatru, na których recytowane są, z błędami, rymowanki z dzieciństwa – to mocna i ważna część spektaklu. I ustanowienie głównego tematu. Jest nim horror dzieciństwa, wyniesione z niego rany, które rzutują na dorosłe życie, na jakość relacji.

[...]

*Łukasz Kaczyński*

**"Dzieci widzą duchy"; Teatr im. Jaracza w Łodzi**

opracowanie dramaturgiczne, reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne, światło - Mariusz Grzegorzek, kostiumy - Tomasz Armada, opracowanie muzyczne - Leszek Kołodziejcki, opieka wokalna - Iza Połomska, reżyseria dźwięku - Wadim Radziszewski, asystentka reżysera/inspicjentka/suflerka - Marta Baraszkiewicz; obsada: Dziecko 1 - Mikołaj Chroboczek, Dziecko 2 - Mateusz Czwartos, Dziecko 3 - Marek Nęcza, Dziecko 4 - Agnieszka Skrzypczak, Dziecko 5 - Paulina Walendziak, Dziecko 6 - Mateusz Więclawek, Dziecko 7 - Elżbieta Zajko; prapremiera 22i 23 lutego 2020

- - - - -

Cały artykuł do przeczytania w "Kalejdoskopie" 04/20. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury (podczas kwarantanny instytucja jest zamknięta dla gości), punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181). A także w prenumeracie (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Kilka dni dzieli nas od uruchomienia prenumeraty redakcyjnej - szczegóły w galerii pod artykułem.

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#)